

Geoffrey Simmons

O czym Darwin nie wiedział



ENARCHE

wszechświat, człowiek, natura

O czym
Darwin
nie wiedział

SERIA PERSPEKTYWY NAUKI

Jeszcze sto lat temu uczeni uważali, że nauka to przedsięwzięcie obiektywne, oparte na gromadzeniu danych empirycznych i wyciąganiu na tej podstawie wniosków, które przerażają się w teorie. Dziś jednak wiemy, że to nie fakty, ale przede wszystkim ich interpretacje prowadzą do rozwoju nauki.

Największe rewolucje w historii nauki zaszły dzięki wybitnym jednostkom, które wykazały się postawą krytyczną wobec powszechnie obowiązujących poglądów. Kopernik nie przyjął geocentryzmu Ptolemeusza, Einstein odrzucił to, co dzisiaj określamy mianem fizyki klasycznej, a Darwin nie zgodził się z tym, co w jego czasach nazywano biblijnym poglądem o niezmienności gatunków.

Seria Perspektywy Nauki pokazuje, że nauka nie jest przedsięwzięciem jednolitym, że to raczej kolaż rozmaitych poglądów, hipotez i idei. Będziemy w niej przedstawiać oryginalne poglądy uczonych, którzy wykraczają poza utarte szlaki i przedstawiają czytelnikowi zupełnie nowe perspektywy w nauce.



*Odkrycie w nauce polega na tym,
że widząc to, co wszyscy inni,
dostrzega się to, czego nikt nie zauważył.*

Albert Szent-Györgyi,
laureat Nagrody Nobla

Geoffrey Simmons

O czym
Darwin
nie wiedział



Warszawa 2025

Tytuł oryginału
What Darwin Didn't Know

Copyright © 2004 Geoffrey Simmons, MD

Published by Harvest House Publishers Eugene, Oregon 97408
www.harvesthousepublishers.com

Netter illustrations used with permission of Elsevier Inc.
All rights reserved. www.netterimages.com

Copyright © for the Polish edition by Fundacja En Arche, Warszawa 2025

Przekład
Grzegorz Smółka

Redaktor naukowy serii
prof. dr hab. Kazimierz Jodkowski

Redaktor prowadzący
Jacek Fronczak

Redakcja merytoryczna
dr hab. Krzysztof Kilian, prof. UZ

Redakcja językowa
Joanna Morawska

Korekta
Barbara Manińska

Projekt okładki
Zofia Kiciński

Projekt graficzny
Maria Rośtoniec

Skład
Maria Anna Szyprzak

Wydanie I

ISBN 978-83-68119-03-9 (EPUB)
ISBN 978-83-68119-04-6 (PDF)

Fundacja En Arche
al. Niepodległości 124, lok. 26
02-577 Warszawa
biuro@enarche.pl
Księgarnia internetowa
enarche.pl/ksiegarnia/

*Mojej żonie Sherry i moim dzieciom,
Erikowi, Tarze, Bradowi i Anaïs,
a także pamięci Barry'ego Hulla,
Damona Knighta, mojego ojca
– pułkownika Theodore'a R. Simmonsa
– i mojej matki Jane Lavander.*

Podziękowania

Chciałbym podziękować doktorowi nauk humanistycznych Lance'owi Sparksowi i mojej żonie Sherry za wspierającą korektę oraz Chuckowi Freedenbergowi za pomoc techniczną.

Dziękuję również Terry'emu Glaspeyowi, redaktorowi zamawiającemu Harvest House Publishers, który – czy to przypadkiem, czy też planowo – pojawił się w moim życiu w tym samym tygodniu, w którym ukończyłem niniejszą książkę. Jego entuzjazm i późniejsze sugestie były nieocenione.

Pragnę też podziękować Paulowi Gossardowi, redaktorowi projektu w Harvest House Publishers, za dobrą redakcję mojego rękopisu i fachowy podział materiału na mniejsze, przystępniejsze części.

Bardzo podziwiam autorów wymienionych w bibliografii. Wiele im zawdzięczam.

Na koniec chciałbym podziękować Rossowi Sandlerowi, profesorowi New York University School of Law (i mojemu kuzynowi), za zaproponowanie odpowiedniego tytułu oraz Harvest House Publishers za zainteresowanie i wsparcie.

Spis treści

Koniec hucpy – przedmowa doktora Williama Dembskiego	13
Narastająca problematyczność teorii Darwina	17
Część I: Podstawy	25
<u>Rozdział 1.</u>	
Zakres wyzwań	29
<u>Rozdział 2.</u>	
Komórka	45
<u>Rozdział 3.</u>	
Rozmnażanie: skala makro	57
<u>Rozdział 4.</u>	
Rozmnażanie: skala mikro	69
<u>Rozdział 5.</u>	
Początek	75
Część II: Połączenia zewnętrzne	83
<u>Rozdział 6.</u>	
Układ nerwowy	87
<u>Rozdział 7.</u>	
Wzrok	101
<u>Rozdział 8.</u>	
Słuch	115

<u>Rozdział 9.</u> Równowaga	123
<u>Rozdział 10.</u> Węch	129
<u>Rozdział 11.</u> Smak	139
<u>Rozdział 12.</u> Dotyk	145
<u>Rozdział 13.</u> Skóra	153
<u>Część III: Układy wewnętrzne</u>	<u>161</u>
<u>Rozdział 14.</u> Układ hormonalny	165
<u>Rozdział 15.</u> Układ oddechowy	175
<u>Rozdział 16.</u> Układ pokarmowy	181
<u>Rozdział 17.</u> Układ krążenia	193
<u>Rozdział 18.</u> Układ wydalniczy	207
<u>Rozdział 19.</u> Układ mięśniowo-szkieletowy	213
<u>Część IV: Kolejne zagadki</u>	<u>225</u>
<u>Rozdział 20.</u> Samoobrona	229

<u>Rozdział 21.</u>	
Dary	239
<u>Rozdział 22.</u>	
Biorytmy	255
<u>Rozdział 23.</u>	
Różnice pomiędzy człowiekiem i małpą	265
<u>Rozdział 24.</u>	
Ukierunkowany projekt	271
Rozprawa z Darwinem	289
Bibliografia	299
Indeks osobowy	307
Indeks rzeczowy	309

Przedmowa

Koniec hucpy

Sztuka Arthura Millera *Czarownice z Salem* opowiada o procesach czarownic w tytułowym miasteczku. Już na samym początku sztuki brakuje mocnych świadectw na to, że Salem jest ich siedliskiem. W kolejnych aktach sędziowie, którzy przewodzą procesom, uświadamiają sobie jednak, że świadectwa zostały sfalszowane. Niestety, kilka osób zostało już straconych za czary. Jak sędziowie z tego wybrną? W kluczowym momencie uznają, że lepiej będzie kontynuować egzekucje. W przeciwnym razie ich reputacja leżałaby w gruzach.

Podobna inercja jest siłą napędową darwinizmu. Świadectwa na jego rzecz nigdy nie były wystarczające – nawet za życia Darwina. Postępy we współczesnej nauce sprawiły jednak, że darwinizm jest nie do przyjęcia. Jak darwiniści z tego wybrną? Zamiast przyznać, że ich teoria jest błędna (i stracić wiarygodność), nieustannie krzewią swoją propagandę, wyolbrzymiając drobne sukcesy darwinizmu i oskarżając krytyków, takich jak Geoffrey Simmons, o „nienaukowe podejście”, „kierowanie się pobudkami religijnymi” i popełnianie „intelektualnego grzechu” w postaci szukania dziur w teorii ewolucji.

David Berlinski, prominentny krytyk teorii ewolucji, powiedział mi, że „zmiana dominującej ortodoksji naukowej nastąpi dopiero wtedy, gdy zastrzeżenia do darwinizmu staną się tak liczne, iż nie można będzie ich dłużej ignorować”. W niniejszej książce Geoffrey Simmons analizuje liczne odkrycia i postępy w nauce od czasów Darwina, które wskazują na obecność inteligentnego projektu w ludzkich systemach biologicznych. Przedstawiając na to wiele wyraźnych świadectw, książka prowadzi do zmiany ortodoksji naukowej, o której mówił Berlinski. *O czym Darwin nie wiedział* obala wszystkie górnolotne założenia darwinizmu. Krytyka przedstawiona przez Simmonsa jest wszechstronna, surowa i przytłaczająca.

Dlaczego darwinizm?

Dlaczego Geoffrey Simmons skupił się na darwinizmie? Nazwisko Darwina nieprzypadkowo pojawia się w dyskusjach o ewolucji biologicznej. Wielokrotne wzmianki o Darwinie i darwinizmie nie są jedynie przejawem szacunku do historii tematu – jak gdyby należało nieustannie przypominać, kto zapoczątkował biologię ewolucyjną. W badaniach nad biologicznymi początkami Darwin stał się postacią przerysowaną, ponieważ jego teoria jest podstawą biologii ewolucyjnej. W oderwaniu od darwinizmu nic w biologii ewolucyjnej nie ma sensu.

Aby to dostrzec, musimy zrozumieć, jak darwinizm wprowadził w ruch biologię ewolucyjną. Tak naprawdę sprowadza się on do dwóch założeń. To mniej istotne głosi, że **wszystkie organizmy wywodzą się od wspólnego przodka**. Ty, mucha, która brzęczy ci wokół głowy, i bakterie siedzące na musze. Założenie to nosi miano „wspólnego pochodzenia”. Chociaż biologia ewolucyjna jest przywiązana do wspólnego pochodzenia, nie jest ono jej centralnym założeniem.

Mechanizm zmian postulowany przez darwinizm

Centralne założenie biologii ewolucyjnej głosi, że **niekierowany proces fizyczny może wyjaśnić pojawienie się całej biologicznej złożoności i różnorodności**. Szczegóły tego procesu pozostają przedmiotem sporu w środowisku biologów ewolucyjnych. Jest to jednak spór wewnętrzny, który zasadniczo dotyczy szczegółów. W ogólnym zarysie każdy niekierowany proces fizyczny zdolny do wygenerowania biologicznej złożoności musi się składać z trzech części: **1) dziedziczenia, 2) przypadkowej zmiany i 3) doboru naturalnego**.

Pomyślmy o tym w ten sposób – zaczynamy od jakiegoś organizmu. Zachodzi w nim jakaś zmiana, która jest **przypadkowa** w tym sensie, że nie zapowiada przyszłych zmian, których mogą doświadczyć następne pokolenia organizmów (na przykład neodarwinizm uznaje takie zmiany za losowe mutacje lub błędy w materiale genetycznym). Co więcej, przypadkowa zmiana jest **dziedziczna**, a zatem może zostać przekazana następnemu pokoleniu. Jej przekazanie zależy jednak od tego, czy zmiana ta przynosi organizmowi jakąś korzyść. Jeśli tak, dobór naturalny prawdopodobnie zachowa organizmy, u których zaszła.

Biologowie ewolucyjni spierają się o dokładną rolę i skalę dziedziczenia i przypadkowych zmian. Debata bywa ostra. Żaden biolog ewolucyjny nie kwestionuje

jednak największej świętości darwinizmu – **doboru naturalnego**. Sam Darwin miał wątpliwości w kwestii mechanizmów dziedziczenia i przypadkowych zmian. Niezależnie od ich formy był jednak przekonany, że dobór naturalny jest kluczem do ich okiełznania. Jego zdanie podzielają współcześni biologowie ewolucyjni. Właśnie dlatego wciąż słyszymy o teorii doboru naturalnego sformułowanej przez Darwina w odróżnieniu od jego teorii wariacji lub dziedziczenia.

Intelektualne oszustwo

Co, oprócz inteligentnego projektu, może koordynować przypadkowe zmiany, które dziedziczą kolejne pokolenia? Aby je koordynować, ewolucja potrzebuje substytutu projektanta. **Darwin zasłynął z tego, że postulował dobór naturalny jako jego substytut**. Wysuwając ten wniosek, dopuścił się największego intelektualnego oszustwa w historii idei.

Dobór naturalny nie jest substytutem inteligencji. Ogranicza jedynie zmienność przypadkowych zmian poprzez eliminację gorzej przystosowanych. Co więcej, działa pod wpływem chwili, na podstawie tego, co w danym momencie pasuje do środowiska, nie przewidując przyszłych możliwości. Jednakże ten ślepy proces w połączeniu z innym ślepym procesem (przypadkową zmianą) ma tworzyć projekty, które przekraczają możliwości wszystkich znanych projektantów.

Co świadczy, że dobór naturalny jest w stanie stworzyć niuanse bioinżynierii widoczne w świecie ożywionym? Co świadczy, że przypadkowe zmiany, których wymaga ewolucja na wielką skalę, w ogóle zachodzą? Nie ma takich świadectw. Aby uświadomić sobie stawkę, wyobraźmy sobie, co by się stało z teorią wywoływania chorób przez zarazki, gdyby naukowcy nie odkryli mikroorganizmów ani wirusów wywołujących choroby. Na tym polega problem z darwinizmem. Zamiast szczegółowych, weryfikowalnych, realistycznych wyjaśnień pojawienia się złożonego systemu biologicznego, darwinizm oferuje wydumane bajeczki o tym, jak mogły powstać takie systemy w wyidealizowanej przestrzeni conceptualnej oderwanej od biologicznej rzeczywistości.

Wszystko to hucpa

Dlaczego darwinizm nadal ma tak wielu zwolenników, zwłaszcza wśród intelektualnych elit? Z dwóch powodów. Po pierwsze, zapewnia **materialistyczną**

historię stworzenia, która nie wymaga uwzględnienia projektu lub Boga (co jest bardzo wygodne dla tych, którzy pragną uciec przed nakazami religii, moralności i sumienia). Po drugie, **obietnica uzyskania projektu bez projektanta** jest niezwykle kusząca – nie ma żadnych zobowiązań. Nic dziwnego, że Daniel Dennett w książce *Darwin's Dangerous Idea* (Niebezpieczna idea Darwina) przypisuje Darwinowi „najlepszy pomysł w historii”. Uzyskanie projektu bez projektanta to rzeczywiście dobra sztuczka.

Darwinizm jest magiczną sztuczką prezentowaną z takiej odległości, że publiczność daje się olśnić, dopóki ktoś nie da jej lornetek. Przedstawiając w niniejszej książce postępy w naukach przyrodniczych, Geoffrey Simmons oferuje znakomite lornetki i obnaża oszustwo darwinizmu. Chociaż darwinizm zawsze był sztuczką, w przeszłości święcił triumfy. *O czym Darwin nie wiedział* pokazuje, dlaczego darwinowska hucpa traci swój urok.

dr William A. Dembski, Uniwersytet Baylora,
autor *The Design Revolution*

Narastająca problematyczność teorii Darwina

Czy dzieło Karola Darwina *O powstawaniu gatunków* zostałoby opublikowane, gdyby przedłożył je wydawnictwu uniwersyteckiemu w naszych czasach? A gdyby sprytny redaktor uwspółcześnił przestarzałą angielszczyznę i usunął wszystkie niepoprawne politycznie komentarze – czy to by pomogło? Oczywiście każda odpowiedź byłaby czystą spekulacją, lecz są powody, aby uznać, że najsłynniejszy rękopis Darwina byłby wielokrotnie odrzucany. W niektórych przypadkach powodem mogłaby być współczesna medycyna, którą param się od ponad 35 lat. W innych mogłoby to wynikać ze współczesnych modyfikacji teorii ewolucji, nauki, którą pasjonuję się od prawie 45 lat.

Biorąc pod uwagę stan nauk biologicznych w XIX wieku, większość teorii Darwina miała sens. Możliwe było wyhodowanie szybszych koni i lepszych psów myśliwskich. Jego biografia wskazuje, że Darwin był rozważnym, uczciwym, dokładnym i szczerym naukowcem, obeznanym z biologią i geologią, który miał wątpliwości w kwestii publikacji swojego *opus magnum* z szacunku do przekonań religijnych żony.

Na czym zatem polega problem?

Odpowiedź odmowna mogłaby się opierać na niezgodności z biochemią komórkową, ludzką fizjologią, mikroskopią elektronową i immunologią. Darwin miał niewielkie pojęcie o genetyce i endokrynologii, na przykład o przyczynach, dla których dziecko przypomina rodziców, istnieniu szkodliwych bakterii i działaniu tarczycy. Kolejna odpowiedź odmowna mogłaby się powoływać na jego powierzchowność i wskazywać na niebywałą złożoność, koordynację i sprzężenia zwrotne wszystkich układów biologicznych. Oprócz badań nad mikroskopijnym wąsonogiem brakuje świadectw na to, by Darwin miał jakiegokolwiek pojęcie o funkcjach komórki. Kiedy opublikował *O powstawaniu gatunków*, teoria komórkowa była jeszcze w powijakach.

Obecny stan wiedzy

W ludzkim ciele panuje ruch o wiele większy niż w Nowym Jorku, Londynie, Meksyku, Tokio i Bombaju razem wziętych. Każdego dnia od 10 do 75 trylionów komórek uczestniczy w ponad kwadrylionie ukierunkowanych interakcji chemicznych, dzięki którym możemy chodzić, oddychać, myśleć, spać, rozmnażać się, widzieć, słyszeć, wachać, czuć, trawić pokarm, wydalać kał, pisać, czytać, rozmawiać, tworzyć czerwone krwinki, usuwać martwe komórki, zwalczać infekcje, zachowywać się właściwie lub niewłaściwie, wchłaniać substancje odżywcze, transportować tlen, wydalać dwutlenek węgla, utrzymywać równowagę, prowadzić dialog, rozumieć instrukcje, spierać się i podejmować trudne decyzje, poprzestając na kilku częstych aktywnościach. Poza tym każdy z tych procesów składa się z dziesiątek (a czasem setek) współdziałających mniejszych etapów, mechanizmów kontroli, weryfikacji, równowagi i regulacji. Ponadto te wszystkie etapy dzielą się na mniejsze podetapy chemiczne. Pod wieloma względami ludzkie ciało funkcjonuje jak niezwykle dobrze zorganizowany wir niewidocznych reakcji chemicznych i błyskawicznie się zmieniających impulsów elektrycznych. Ludzki mózg jest skomplikowanym kontynentem smaganym mikroskopowymi huraganami elektrycznymi i falami chemicznymi, który w jakiś sposób odnajduje się w rzeczywistości w każdej mikrosekundzie. Darwin nie miał pojęcia o działaniu tych mechanizmów. O większości z nich nawet nie wiedział.

W XIX wieku niektórzy ludzie uważali, że w nocy nietoperze odnajdują drogę za pomocą dotyku, na Księżycu mieszkają skrzydlaci ludzie pokryci futrem, z zepsutego mięsa spontanicznie wylaniają się robaki, zboże przemienia się w gryzonie, a z błota powstają żaby. Poczucie było tajemnicą, a o menopauzie niemal nikt nie słyszał (kobiety rzadko żyły dłużej niż 50 lat). Leczone choroby (acz z marnym skutkiem) za pomocą świeżego powietrza, otwierania i zamykania okien, otwierania i zasklepienia ran, pobytu nad morzem i z dala od niego, kąpieli w gorącej, zimnej i słonej wodzie, naprzemiennych gorących i zimnych kąpieli, środków przeczyszczających, balsamu do krowich wymion, wątpliwej skuteczności toników od szarlatanów, krótkich i długich spacerów oraz upuszczania krwi. Receptą na złamanie nogi była amputacja, przetaczano krew psów i krów ludziom (którzy umierali), a wykorzystywanie chloroformu jako środka znieczulającego uchodziło za grzech.

Pozorna logika

Nabrałem zainteresowania i wiary w teorię ewolucji w szkole średniej. Byłem nią zafascynowany, co nie zmieniło się do dzisiaj. Dlaczego? W przyrodzie nie brakuje organizmów jednokomórkowych, które łączą się, aby osiągnąć bardzo skomplikowane cele. Na przykład miliony komórek śluzowców mogą się połączyć w jeden, o wiele wyższy organizm, aby rozsiać zarodniki. Weźmy też rafy koralowe. Albo zabójcze czerwone przyplwy. Wiemy, że ryby dwudyszne potrafią oddychać – dlaczego zatem ryby nie miałyby wyjść na brzeg i wyewoluować w płazy? Skamieniałości świadczą o tym, że grupa dinozaurów miała pióra – dlaczego nie miałyby wyewoluować w ptaki, jeśli miały wystarczająco dużo czasu? Małpy są podobne do ludzi. Wszystkie ssaki mają serce, płuca, nerki i układ pokarmowy – wszyscy jemy, śpimy, pijemy i łączymy się w pary w podobny sposób. Dlaczego nie mielibyśmy się wywodzić od wspólnego przodka?

Moi nauczyciele nauczali teorii ewolucji na każdym poziomie edukacji, w podręcznikach do biologii nadal znajduje się rząd ryb, płazów, gadów, ssaków i małp, który kończy się na człowieku. Teorie te opierają się na datowaniu izotopowym, datowaniu względnym i liczbie mutacji mitochondrialnych. Chociaż nie odnaleziono autentycznych skamieniałości przejściowych, dla wielu ludzi teoria ewolucji nadal ma sens. Nie ulega wątpliwości, że dobór naturalny jest realny. Widać go wszędzie wokół. Wystarczy wyjrzeć przez okno i przyjrzeć się zdrowszym drzewom, które wypierają słabsze – albo częstej śmierci najslabszego osobnika w miocie. Pożarty zostaje najslabszy robak, czy pożywia się najsilniejszy ptak? Czy to ważne? Oba systemy są świadectwem na istnienie doboru naturalnego. Uważałem, że teorie Darwina musiały być trafne – a nawet jeśli nie, to z pewnością były bliskie prawdy.

Nie ja jeden tak myślałem. Moje zdanie podzielali Sagan, Gould, Eldredge, Tattersall, Margulis, Diamond i Leakey. Wielu profesorów wyjaśniało szczegóły ewolucji jako nieuniknione wnioski, rady naukowe utrzymywały, że jest ona jedynym wyjaśnieniem. Szybko wyrobiłem sobie zdanie – a przynajmniej tak mi się wydawało. Nie wykluczałem istnienia Boga. Wielu rzeczy nie potrafiłem wyjaśnić, a wiara była oparciem dla milionów ludzi. Ewolucja wydawała mi się jednak faktem. Szybsze króliki żyły dłużej niż wolniejsze, kameleon prawdopodobnie przeżył lepiej widoczne jaszczury.

Przez dwa lata studiowałem weterynarię na Uniwersytecie Illinois i zostałem z miejsca przyjęty do szkoły weterynaryjnej. Jednakże tydzień przed początkiem

zając zmienilem kierunek na medyczny. Nagle moją aspiracją stała się medycyna. Kochałem zwierzęta, ale chciałem pomagać ludziom. Koty, chomiki, ptaki i psy mogły być zabawne i ciekawe, ale zabawniejsi i ciekawszy byli ludzie. Myślałem też, że mogę coś zmienić. Sądzę, że był to młodzieńczy idealizm, ale trzymałem się tych przekonań.

W trakcie studiów i w pierwszych dniach prywatnej praktyki zaczytywałem się w książkach i artykułach na temat nauk biologicznych. Chociaż od czasu do czasu chętnie sięgałem po Vonneguta, Crichtona, Hessego, Arthura C. Clarke’a, Heinleina, Grishama i C.S. Lewisa, czytałem niemal wyłącznie literaturę faktu związaną z naukami biologicznymi, ze szczególnym uwzględnieniem teorii ewolucji.

Nabrałem również wielkiego szacunku do wyznawców wszystkich religii – nie rozumiałem tylko pewnych dogmatów. Jak Bóg mógł czuwać nad miliardami mikroorganizmów w garści ziemi, które stworzył, nie mówiąc o pozornie nieskończonej liczbie organizmów wszelkich rozmiarów i kształtów na całej Ziemi? Wydawało się to niemożliwe. Dlaczego Bóg dopuszczał do głodu, chorób, wojen i wad wrodzonych? Nie wydawało się to boskie. Skąd Bóg wiedział, co przytrafia się każdemu w każdej chwili? Nie sposób było tego zrozumieć. Prawa przyrody, powolna ewolucja i przetrwanie najlepiej przystosowanych wydawały się bardziej logiczne. Dzieją się zarówno dobre, jak i złe rzeczy – wszystko jest łutem szczęścia. Według moich nauczycieli ewolucja była faktem, tak też przedstawiała ją moje podręczniki, zgadzali się z tym moi koledzy. Musiała być faktem, a może jednak nie? Kiedyś uważano, że świat był płaski, a malaria brała się z ciężkiego powietrza na bagnach. Rozmowy długodystansowe i lot człowieka na Księżyc były mrzonką.

Zmiana poglądów

Zacząłem powoli zmieniać zdanie po ślubie z Sherry w 1985 roku. Moja żona jest chrześcijanką i żarliwie wierzy w nieomylność Biblii. Wysłuchałem jej z szacunku i miłości. Odbiliśmy kilka uprzejmych dyskusji, ale byłem naukowcem i nie dałem się przekonać. Ona również obstawała przy swoim.

Kolejnym impulsem do zmiany poglądów na temat ewolucji była lektura książki Francisa Hitchinga *The Neck of the Giraffe* (Szyja żyrafy) pod koniec lat osiemdziesiątych. Nie pamiętam, gdzie ją znalazłem (być może w antykwariacie, gdzie lubiłem buszować), ale wiem, że przeczytałem ją kilka razy. Jest to przystępna, niereligijna książka, w której wypunktowano wiele wad teorii Darwina.

Hitching prezentuje fakty i argumenty na poletku przeciwnika. Zauważył, że do brakujących skamieniałości lub przodków zaliczają się „prażyrafy” o krótszych szyjach. Potwierdził to Stephen Gould: „U żyraf nie zidentyfikowano żadnych śladów ewolucji ich niewątpliwie użytecznych szyj”¹.

Hitching pisze również, że dolne szczęki skamieniałych gadów składają się z wielu kości, a ssaki mają tylko jedną dolną kość szczękową – nie odnaleziono żadnych form przejściowych. Zwraca uwagę na niezwykle ogony wielorybów i delfinów, którymi machają w górę i w dół, zamiast z boku na bok, jak wszystkie inne ssaki i ryby. Omawia kambry, 540 milionów lat temu, kiedy pojawiły się tysiące organizmów, których przodków nie zidentyfikowano. Nawet Stephen Gould nazwał ten okres największą zagadką w paleontologii.

Po przeczytaniu i rozkoszowaniu się niemal wszystkimi słowami w książce Hitchinga znalazłem dodatkowe egzemplarze i podzieliłem się nimi z przyjaciółmi. Hitching zadał mi pytanie – czy teraz, u progu XXI wieku, zapis kopalny nie był wystarczająco kompletny, by wyciągnąć logiczne wnioski? Zacząłem szukać książek pisarzy, którzy pochyliли się nad tą kwestią. Nie było ich wielu. W ręce wpadła mi też *Natural Theology* (Teologia naturalna) Williama Paleya z 1800 roku. Spodobala mi się jego próba powiązania naturalnych systemów z Inteligentnym Projektantem. Bardzo odkrywczą okazała się też książka Patricka Glynnia *God, the Evidence: The Reconciliation of Faith and Reason in a Postsecular World* (Świadectwa na rzecz istnienia Boga. Pojednanie wiary i rozumu w postsekularnym świecie). Glynn podążał drogą podobną do mojej.

Nie szukałem jednak argumentów religijnych. Chciałem się zapoznać z opiniami znawców doboru naturalnego, datowania skamielin i zmian genetycznych, zawodowców, którzy uważali, że zwolennicy Darwina mogą się mylić. Chciałem wysłuchać argumentów naukowych. Chciałem się dowiedzieć, jak losowe zmiany mogą doprowadzić do zaniku ogona i jak zwierzęta zimnokrwiste zmieniły się w ciepłokrwiste, a składanie jaj w wewnętrzne zapłodnienie. Są to wielkie, ukierunkowane zmiany genetyczne, które nie znajdują potwierdzenia w gatunkach przejściowych. Gdzie się podziało zwierzę z letnią krwią lub częściowo żywe płody?

¹ S.J. Gould, *The Panda's Thumb: More Reflections in Natural History*, W.W. Norton and Company, New York 1982.

Problemy złożonych systemów i wpisanych informacji

Kolejną książką, która wpłynęła na moje poglądy, była *Czarna skrzynka Darwina* Michaela Behego. Doszedł w niej do wniosku, że reakcje chemiczne w ludzkim ciele wymagają wielu bezużytecznych (w izolacji) kroków. Przykładem jest krzepnięcie krwi, które wiąże się z wieloma „sprzężonymi” reakcjami chemicznymi. Pyta, jak pierwszy i drugi, a nawet dziesiąty krok mogły się wykształcić bez planu? Skomplikowane jest już właściwe uszeregowanie kroków pierwszego i drugiego, które jednak nie wywołują krzepnięcia. Analogicznie ogon psa mógłby zyskać bezużyteczną nogę, ogon z nogą powielalby się przez milion lat, po czym pojawiłaby się kolejna noga i dwunogi ogon powielalby się przez kolejny milion lat, następnie w odstępnie miliona lat pojawiłyby się nerka, wątroba, serce i dwie kolejne nogi, aż w końcu powstałaby głowa ze zwisającymi uszami. Żaden z tych kroków nie zadziałalby w pojedynkę. To samo dotyczy wielu kroków potrzebnych do zasklepienia rany lub wytworzenia niebywalej ilości molekuł w ludzkim ciele.

Dwie inne ważne książki to *Nic za darmo* oraz *Intelligent Design: The Bridge Between Science & Technology* (Inteligentny projekt. Pomost między nauką a techniką) Williama Dembskiego. Profesor Dembski, który uzyskał doktorat z matematyki i filozofii, z perspektywy statystyka stwierdza, że losowe wydarzenia nie mogłyby ukształtować życia, które znamy. Wprowadza również terminy **wyspecyfikowana złożoność i złożona wyspecyfikowana informacja**, aby pomóc naukowcom w zdefiniowaniu i zidentyfikowaniu projektu w przyrodzie. Na przykład, gdybyśmy zobaczyli na stole litery scrabble’a układające się w sonet Szekspira, od razu założylibyśmy, że jest to dzieło inteligentnego twórcy. Tak samo musi być w ludzkim ciele, gdzie każdego dnia powstają tryliony chemicznych sonetów. Wielu ludzi uznaje jego argument za przekonujący.

Oczywiście moje zainteresowanie i wątpliwości wzbudziły pisma samego Darwina, który co pewien czas wyrażał obawy związane ze swoją pracą i zdawał się niepokoić niekompletnością zapisu kopalnego oraz ogromną złożonością rzeczy. Jego dzieło do dziś nie uwolniło się od tych problemów.

Coś więcej niż niezwykley przypadek

Jako lekarzowi coraz trudniej jest mi pogodzić większość teorii Darwina i wiele nowszych modyfikacji z medycyną. Niektóre z jego koncepcji mogą się

sprawdzać na mniejszą skalę, lecz wiele z nich budzi coraz większe wątpliwości w odniesieniu do ludzkiej anatomii, fizjologii, funkcji komórek, hematologii, biochemii, endokrynologii, kardiologii, immunologii i mikroskopii elektronowej. Czasami wydają się wręcz niemożliwe. Nasze ciało jest zbyt skomplikowane, aby mogło powstać przez niezwykły przypadek.

Zapytałem kiedyś Carla Sagana, dlaczego uważa, że ludzie mogli się stać tak skomplikowanymi istotami wyłącznie dzięki procesom ewolucyjnym. Jego odpowiedź była prosta i brzmiała: „Sześć miliardów lat”. Wtedy uważałem, że się myli, a teraz jestem tego pewny. Współczesna technika zaciemniła obraz teorii ewolucji. Zamierzam pokazać, dlaczego tak się stało. Dla niektórych mniejsza książka może jeszcze bardziej zaciemnić, a dla innych rozjaśnić sprawę.

dr Geoffrey Simmons
październik 2003



Część I

Podstawy